

## Z francuskich pobojuwisk.

Potworną jest siła niszczycielska obecnej wojny. Nie tylko zbiera krwawe żniwo tysiącami istnień ludzkich, ale niszczy doszczętnie wiekowy ich dobytek, zmata z powierzchni ziemi wsie i miasta, w niwecz obraca owoce pracy pokoi.

Widownią tej niszczycielskiej siły stała się ziemia francuska. Haragan największej w dziejach bitwy obraca w gruzy to, co dotychczas oszczędziła wojna. W miejscach kwitnących miast przybywa we Francji nowe pobojuwisko, ziejące śmiercią i zniszczeniem. Głną ludzkie, giną starożytne grody ze skarbami architektury i sztuki, z zakniętym w ich prastarych murach życiem minionej przeszłości.



Przedstawicielstwo polskie w Rzymie: Aleksander Lednicki, pełnomocnik Rady Regencyjnej na Rosję

Taką śmierć miasta Reims opisuje jeden z korespondentów następującymi słowami:

„Z Reims, starożytnego, koronacyjnego grodu, zostały, z wyjątkiem zewnętrznej części, jeno gruzy. Rumowisko spiętrzone, góry cegieł, kamieni, sterczą — niby ogromne pomniki na zastygłych grobach. Gdziekolwiek zaledwie wznoszą się szkielety



Z francuskich pobojuwisk: Monumentalny kościół katedralny w Baillien zniszczony angielskimi granatami. (Fot. Bafa.)

kamienic, raczej strasznie okaleczone mury. — Wszystko, co się widzi, jest płaszczyzną cmentarną. Ma się ochotę płakać. Przed wojną liczyło Reims 120 000 mieszkańców, po ewakuacji zostało zaledwie 3.500, w końcu i ci uszli z domowych zagrod. Niemcy otoczyli miasto półkolem w odległości 1.800 metrów. Padali na nie gradem wszelkiego rodzaju pociskami. W przeciągu tygodnia wyrzucono 75 000 granatów, z tych w jednym dniu 30.000. W ostatnich siedmiu dniach, przed największym atakiem, zawaliło się lub spaliło 680 domów, reszta, 150, jak złote pokłosie, legła w rumowisku. Pożary wybuchły to tu, to tam, niby ogniste race. Sześć samolotów niemieckich krążyło po szlakach po

wietrznych i czuwało, aby dzieło zniszczenia było zupełnem. Z samego środka, z omszałego wiekami grodu, nic nie zostało. Znikł prześliczny Place Royal i niepodobna rozeznąć biegnących z jego serca ulic. Teatr, liceum, katedra, dwa kościoły, stare hotele, hale targowe, słynne konserwatorium z szesnastego stulecia, wszystko przepadło bezpowrotnie. Łuna pożarna zalewała przestworze na odległość 150 kilometrów. Sterczą również zgłiszczą z gmachów bankowych. Pogrzewane są pod ich rozpadłym ciężarem pieniądze, złoto, papiery. Nad całym jednak obrazem śmierci wznoszą się resztki wspaniałej katedry, niby bolejące szczątki wielkiej przeszłości. Codzień odrywają świeże kule z nich całe części, które ma



Wśród zgłiszczek i ruin: Szczątki kościoła klasztorowego na Monte Santo pod Gorycją, po nastąpieniu Włochów

(Woj. kwat. pras.)